

## MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, Gazeta w Lublinie, redakcja Gazety w Lublinie przy ulicy Krakowskie Przedmieście 39

### Rozwój „Gazety”. Zmiany organizacyjne, nowe technologie

Byłam przeszczęśliwa, kiedyśmy się przenieśli po paru latach na Krakowskie Przedmieście trzydzieści dziewięć. Gdzie też było tak sobie. Pamiętam, jak przyszliśmy kiedyś do pracy, a tutaj pod drzwiami balkonowymi zaspaliśmy. W redakcji normalnie. Okropnie było. W tej chwili to już to zupełnie inaczej wygląda, bo w którymś momencie ogrzewanie inne zrobili i tak dalej. Ale nie tylko to. To była taka wielka różnica, bo poza tym ubyło nas. Ubyło na przykład tych, co kleili, tak, że później byli tylko łamacze, korektorki. Już nie było maszynistek, były zupełnie niepotrzebne. I tak ciągle się to zmieniało. Teraz cała „Gazeta” jest połączona w system. W którymś momencie, już nie pamiętam kiedy to było, ale to już chyba wtedy byłam szefową „Gazety” kiedy w ogóle łamanie się przeniósł do Bydgoszczy. „Gazeta” już nie jest łamana w Lublinie. Na początku to było nie bardzo [dobre rozwiązanie], bo jednak jak jest gazeta o mieście, no to przecież są nazwy ulic, nazwiska, i tak dalej, nasze korektorki doskonale to wszystko znały i każdą bzdurę wyłapały. Ludzie przecież są omylni. A wtedy to było tak, że każdy tekst był czytany przez redaktora tak zwanego wspomagającego, który takie pierwsze czytanie robił i omawiał z nimi, co dalej. No, na początku przecież myśmy się wszyscy uczyli. Nie było zawodowych dziennikarzy. Zawodowym dziennikarzem i to radiowym, był Wacek, który pisywał reportaże. No oczywiście, Wacek był najlepszy z nas wszystkich, ale też nas wszystkich uczył. Potem przychodzili młodzi ludzie po studiach, też ich trzeba było uczyć. Więc ten wspomagający najpierw, potem redaktor prowadzący czytał i potem jeszcze korekta. Potem były te strony wywieszane, wydrukowane. Każdy mógł przeczytać i przychodzili dziennikarze, patrzyli: „O tutaj, tutaj trzeba poprawić.” To naprawdę wtedy można było tę „Gazetę” cyzelować, ona była mała. Po Wacku Białym szefem gazety był Janusz Knap. I to z jego przyjściem, tak, jak on przyszedł, to „Gazeta” zaczęła rosnąć. Przez pewien czas „Gazeta” była bardzo duża, miała osiem, czy pięć – sześć stron tekstowych, to rzeczywiście trzeba było dużo dziennikarzy i każdy się musiał bardzo napracować, żeby te strony czymś

wypełnić, po prostu. W tej chwili, jak się weźmie gazetę, która ma cztery kolumny, w tym ileś tam ogłoszeniowych, no to ja sobie myślę: „Jezu, jak to dobrze, że ja już nie jestem szefową, że już to ktoś inny musi takie maleństwo robić.” Wszystko się zmieniało. Przeniósł skład, przeniosły się korektorki, przeniosło się wszystko. W tej chwili już takie pierwsze łamanie jest robione przez redaktorów. Przedtem było tak, że się gdzieś te teksty wrzucało i łamacz łamał. W tej chwili redaktor łamie. Nawet papier. No bo do komputera się wrzuca, jest jakaś tam makieta i redaktor łamie. W którymś momencie, ja już nie pamiętam, w którym roku co wchodziło, ale chyba jak ja zaczynałam być szefową, to już weszło to łamanie przez nas. I właściwie ci łamacze w Bydgoszczy tylko to poprawiają, żeby było porządnie, żeby tytuły, żeby to wszystko wyglądało. No, a w tej chwili kto kupuje papierową gazetę? Ludzie czytają nas w internecie. Niewiele ludzi kupuje, niewiele ludzi czyta.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-01-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"